Rok XVIII. Lwów, dnia 10. grudnia 1911 Nr. 361.

„DŹWIGNIA"

OKŁADKA INSERATOWA.

Część dochodu z prenumeraty i ogłoszeń przeznaczona jest na dalsze rozwijanie „Muzeum handlowego".

Marka % NAMUZEUM % ochronna

Chłop polski, jako wynalazca

zwraca się do kapitalistów albo też do średnio-zamożnych, chcących poświęcić interesowi

tylko 3,000 K. i trochę wolnego czasu

i proponuje im przystąpienie do spółki albo utworzenie samoistnego przedsiębiorstwa w celu zużytkowania

patentowanego wynalazku,

zapomocą którego będzie można

wytwarzać masowo drobne pokupne

przedmioty i sprzedawać

z wielkim zyskiem!

Zgłoszenia tylko pisemne uprasza przesyłać pod adresem: Redakcya „Dźwigni" Lwów — dla chłopa polskiego, wynalazcy. — Po otrzymaniu zgłoszeń wyznaczy się czas i miejsce ustnego porozumienia. Jeśli do 8 dni po zgłoszeniu, nie nadejdzie do kogo odpowiedź, będzie to znakiem, że już się znalazł kapitalista, chętny do interesu.

Rok XVIII. Lwów, 10. grudnia 1911. Nr. 361.

DŹWIGNIA

przemysłowo - handlowa, oraz informacyjna.

Wychodzi we Lwowie (częściowo w Krakowie oraz w Pradze) zeszytami, jako zbiornik tomików „Biblioteki przemysłowo-handlowej i gospodarczej“, oraz jako zbiór informacyj, rad, przepisów, sprawozdań, illustracyj i nowości z zakresu techniki, odkryć, wynalazków, przemysłu, rękodzieł i handlu.

Prospekt Nru Gwiazdkowo-Noworocznego.

Czynimy przygotowania, aby *Gwiazdkowo-Noworoczny Nr. Dźwigni* wydać okazale i w znacznie zwiększonym nakładzie 8.000 do 10.000 egzemplarzy.

Z tego powodu Nr. niniejszy wydajemy w skróceniu, jako ogniwo przejściowe do nowego, zreformowanego i lepszego okresu, który rozpoczniemy w r. 1912, stanowiącym już 19-sty rok istnienia „Dźwigni“.

Czujemy to dobrze, że czas już najwyższy, aby od Nowego Roku 1912 oprzeć „Dźwignię“ na silnych podstawach, rozwinąć ją lepiej i wprowadzić zasadnicze ulepszenia. — Uczynimy to z całą energią. — Tu załączamy dokończenie powieści. — Dalszy zaś ciąg „Pamiętnika wystawy“ dodamy do N-ru Gwiazdkowego, w którym pomieścimy też zamówione ogłoszenia. — Odkładamy je do N-ru. Gwiazdkowego umyślnie, bo reklamy w owym N-rze, jako wydać się mającym w zwiększonym nakładzie, będą o wiele skuteczniejsze, aniżeli w obecnym, przejściowym.

Prosimy o *rychłe nadsyłanie tekstu ogłoszeń do N-ru Gwiazdkowego!*

Krajowy klub patentowy
„Tesla“ we Lwowie.

Zadaniem i celem „Dźwigni“ jest zapoczątkowywać i propagować sprawy, potrzebne ku rozwojowi społeczno-gospodarczych stosunków w kraju, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu i handlu. — Przedstawiamy więc tutaj projekt utworzenia „Krajowego Klubu patentowego“ we Lwowie pod nazwą „Tesla“ ku

czci jednego z największych po Edisonie wynalazców — czyniąc to na tle stosunków rozwiniętych przez t. r. wystawę wynalazków.

Zamiast szerokich wywodów, podajemy tu odrazu Odezwę, mającą na celu, zjednać Klubowi członków, a podpisaną przez założycieli, których nazwiska podamy w następnym Nrze, a nadto przytaczamy tu zasadniczy regulamin klubu, który w miarę potrzeby uzupełniać się będzie co roku uchwałami Walnych Zgromadzeń.

Odezwa!

w sprawie utworzenia „**Krajowego Klubu patentowego, *Tesla***“ we Lwowie.

Mogą istnieć kluby gremialnej nieproduktywności, t. j. wzajemnego ogrywania się w karty — to dlaczegóżby nie miał powstać Klub gry *produktywnej*, polegającej na zużytkowywaniu praktycznych wynalazków i patentów.

Korzystny teren do powstania w kraju naszym takiego klubu został już przygotowany przez takie instytucye, jak „Związek wynalazców polskich“ „Muzeum wynalazków“ i „Muzeum handlowe“ we Lwowie. Wobec tego za inicyatywą kierownika tej ostatniej instytucyi zakładają podpisani orginalny Klub towarzyski, który ma zastąpić brak w naszym kraju instytucyj specyalnych ku finansowaniu wynalazków — instytucyj pożytecznych, licznych zagranicą, a u nas wcale dotąd nieistniejących i niedocenianych.

Czas zaś najwyższy ku utworzeniu u nas takiej instytucyi, albowiem co roku dziesiątki i setki praktycznych swojskich wynalazków giną w kraju naszym marnie albo gorzej niż marnie — bo stają się łupem zagranicznych spekulantów ku zniechęceniu naszych twórców.

Wśród licznych zagranicą solidnych i mniej solidnych biur finansowania wynalazków, tak zwanych w Niemczech „Patent-Verwertungs-Bureaus znajdują się także biura, obliczone z góry na wyzysk, których ofiarą padł już niejeden z naszych wynalazców.

Skoro takie biuro poznało, że nasz wynalazca, który się tam zgłosił listownie, jest za ubogi, aby mógł je kontrolować, płacić taksy lub prowadzić drogie procesy patentowe — odkłada wyjawiony mu, częstokroć znakomity, pomysł naszego wynalazcy, „ad acta“ i odpisuje, że nie nadaje się do sfinansowania.

Po pewnym czasie szef takiego biura wyciąga ów pomysł

na nowo, przeprowadza przy pomocy specyalistów stosowne ulepszenia i pod nową, zmienioną „dla niepoznanki“ formą puszcza nasz wynalazek na giełdę patentową i zyskuje za to dość znaczne sumy, a przy tem, zachwycony poprawkami, doczepionemi do naszego pomysłu, wmawia sam w siebie, że to owe poprawki dopiero utworzyły wynalazek, z którego zysk rzekomo jemu się należy i onemu inżynierowi, co wykonał poprawne modele.

To, co fantazya nasza zapoczątkuje — to nam przynosi gorycz zawiedzionych nadziei i zmarnowanych prac — a zagranicy korzyści i bogactwa — dlatego bośmy obojętni sami sobie — a czasem gorzej, niż obojętni; bo zazdrośni, niechętni, niecierpliwi, niesolidarni — entuzyaści dla obcych wynalazców, a pogardliwi dla swoich. — To już raz ustać powinno. — Należy nam rozpocząć nową erę!

„Związek wynalazców polskich“, jako złożony z ludzi na razie niezamożnych — nie rozporządza kapitałami — więc, pomimo szerszych chęci, musi ograniczać wzajemną pomoc do udzielania tylko doraźnych zapomóg, do prowadzenia rejestru swojskich wynalazców i do wspierania ich intellektualnego.

Finansowanie więc swojskich wynalazków powinno stać się zadaniem organizacyi, pozostającej w ścisłym kontakcie ze Związkiem, ale samoistnej, osobnej, złożonej niekoniecznie z wynalazców, lecz z ludzi zamożnych, a przejętych poczuciem obywatelskiego obowiązku względem popierania twórczości technicznej i żądnych dobrej sławy.

Patent, wynalazek — to — mówimy otwarcie — jest rzecz ryzyka — ale ryzyka w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, a popieranie wynalazków jest w części zatrudnieniem, a w części sportem.

Więc też i Klub patentowy, który tworzymy, będzie klubem sportowym, klubem tytanicznych usiłowań oraz lekkiej gry, atoli gry najszlachetniejszej, bo przedsiębiorczej, bo pożytecznej na teraz i na przyszłość — twórczej!

Grę tę, oraz prawa i obowiązki Członków „Klubu“ i jego stanowisko prawne określa następujący

Regulamin.

§ 1. Grono nasze nosi nazwę „Krajowy Klub patentowy Tesla we Lwowie“. — Celem Klubu jest uprawianie specyalnego sportu, polegającego na dążeniu do rekordów na polu finanso-

wania pożytecznych wynalazków. — Sam klub nie ma ani politycznych ani zarobkowych celów; nie opiera się więc ani na statucie, ani na kontrakcie — tylko na towarzyskim regulaminie, obowiązującym honorowo.

Sposób, w jaki który z członków klubu sam lub w konsorcyum z innymi finansuje jaki wynalazek — byleby swojski, a względnie krajowy — jest rzeczą prywatną dotyczącego członka, jako przedsiębiorcy; klub nie partycypuje ani w zyskach ani w stratach; klub jako taki nie prowadzi żadnych przedsiębiorstw i nie składa kapitałów. — Dba jedynie o fundusz, zabezpieczający mu trwałe istnienie i rozwój jako instytucyi sportowej, łączącej „dulce cum utili.“

Celem klubu będzie też współdziałanie z „Muzeum wynalazków“ i „Muzeum handlowem“ i z innemi instytucyami, towarzystwami i czynnikami oraz w razie potrzeby wspólne inicyowanie i propagowanie a tworzenie konsorcyów specyalnych oraz ogólnej spółki patentowej, zarejestrowanej z ograniczoną poręką. jako zupełnie odrębnej organizacyi finansowej**).

Będzie też klub tworzyć przy udziale „Związku wynalazców“ reprezentacye lokalne po większych miastach kraju*) w celu popierania praktycznych zadań Klubu i Związku.

Celem klubu będzie też kult swojskiej mody, to jest nadawanie cech modności tym wyrobom, które zgłoszono do „ochrony modeli i wzorów“ na podstawie pomysłów swojskich i krajowych, które mają swojską lub krajową „markę ochronną“ które opierają się na swojskich patentach albo na wynalazkach, pomysłach i motywach, choćby nawet urzędowo nie chronionych.

W tym ostatnim wypadku kurs „modności“ połączony n. p. z marką ochronną nadawać będzie takim wyrobom przywilej faktyczny „zwyczajowy“.

§ 2. Członkami klubu mogą być w zasadzie tylko ludzie zamożni lub wynalazcy, którzy się wykażą takimi wynalazkami, które rokują dobrą przyszłość, a wreszcie także ludzie zasłużeni około popierania twórczości techniczno-przemysłowej i mogący podołać zobowiązaniom, które klub na członków nakłada.

---

*) W tym względzie zwrócił się Komitet „Klubu“ wraz z Prezydyum „Związku wynalazców“ z prośbą o objęcie reprezentacyi na Kraków i zachodnią część kraju do WP. *Ludwika Zieleniewskiego*, współinicyatora organizacyi, mającej na celu finansowanie wynalazków **) i na podstawie dłuższej korespondencyi zaprosił p. Zieleniewskiego do objęcia współreferatu.

Po ustaleniu pierwszej listy członków i odczytaniu jej na I. W. Zgromadzeniu, rozstrzygać będzie na przyszłość o przyjmowaniu członków balotowanie, którego sposób unormuje uchwała I. W. Zgromadzenia — albo Zarządu, gdy mu to W. Zgromadzenie poruczy.

Klub przez W. Zgromadzenia lub subsydyarnie przez zarząd mianuje w zamian za zasługi około techniczno-przemysłowej i handlowej i t. p. twórczości — członków honorowych, ustalając ich prawa protokolarnie i stwierdzając dyplomem.

§ 3. Co do praw i obowiązków członków zwyczajnych, czyli czynnych należy odróżnić dwa okresy, a mianowicie okres pierwszy czyli t. z. trzechlecie próbne, tj. r. 1912, 1913 i 1914 wraz z kilku tygodniami roku 1911-go i okres stały, mający się rozpocząć z dniem 1 stycznia 1915.

W okresie pierwszym zarówno co do przyjmowania członków, jako też co do ich obowiązków, panować będą ułatwione warunki i przepisy — a więc a) obowiązki: 1) złożenie wpisowego tylko jednorazowo 12 kor. na koszty założenia; 2) płacenie wkładek kwartalnych na administracyę po 2 kor., 3) wykazywanie się, że każdy z członków przynajmniej raz w roku wziął udział w finansowaniu jakiegoś swojskiego wynalazku lub pomysłu techniczno-przemysłowego i t. p. z minimalną kwotą 20 kor. — wobec czego maksymalny obowiązkowy wydatek członka w latach 1912, 1913 i 14 wynosić będzie tylko po 28 kor. rocznie, podczas gdy ten wydatek zwrócić się mu może dziesięciokrotnie i więcej przez zysk z wynalazków — b) prawa: 1) głosu, wyboru i wybieralności do zarządu, 2) prawo ubiegania się o nagrody, rozpisywane przez Klub na podstawie darów honorowych, 3) prawo zakładania się z innymi członkami klubu co do rekordów, które mają uzyskać swojskie wynalazki, ich autorowie lub finanserzy przy maksymalnej stawce po 10 K dwa razy do roku. Ktoby nadużywał tego prawa i czynił zakłady częstsze lub wyższe, traci prawo członka klubu na okres pierwszy.

W okresie drugim na podstawie doświadczeń okresu I-go unormują się obowiązki i prawa a) 1, 2 i 3 oraz b) 1, 2 i 3 na wyższą nieco skalę i nałoży się na członków honorowy obowiązek wspólnego finansowania co roku przynajmniej jednego drobnego wynalazku z wkładem po 30 K na podstawie spółki, unormowanej ustawą cywilną rozdział XXVII i z rozdziałem zysków pomiędzy członków lub ich spadkobierców a względnie prawonabywców — oraz obowiązek finansowania samoistnie, tj. poza klubem, przynajmniej raz na 20 lat jakiegoś wynalazku kra-

jowego, swojskiego lub swojego według kolei, ułożonej na podstawie zgłoszeń dobrowolnych lub, gdyby takich nie było, na podstawie wylosowania członka z pośród tych, którzy w dotyczącem dwudziestoleciu jeszcze nie występowali jako finansujący wynalazek samoistnie, t. j. poza gremium klubowem choćby w spółce z innymi.

Nadto unormowane zostanie od r. 1915, iż inni członkowie klubu będą mieli obowiązek asekurowania raz na rok tego członka, który w dotycznym roku zgłosił się jako finansujący wynalazek.

„Asekuracya“ taka koleżeńska będzie miała na celu rozłożenie części ryzyka, a więc części strat lub części olbrzymich często zysków wynalazczych na ogół członków klubu, przy czem będą ustalone oględnie maksymalne granice i obliczone na zasadach rachunku prawdopodobieństwa z tym skutkiem, że jeśli w ciągu 20 lat przynajmniej jeden z wynalazków klubowi się powiedzie — to zyska zarówno ten, który go finansował, jako też ci, którzy finansującego „asekurowali“.

„Asekuracya“ kolegi klubowego, wkładającego kapitał w wynalazek, polegać będzie na tem, iż tenże z obowiązku zakłada się z wszystkimi innymi kolegami o to, iż straci na wynalazku i stawia n. p. 1%, 5% do 25% zysków — koledzy zaś, twierdząc, iż on zyska na wynalazku, dają jako stawkę część tego, co kolega przedsiębiorca zaangażował w wynalazku, atoli do pewnej kwoty, n. p. tak, aby na jednego członka klubu nie wypadła premia wyższa nad 10 kor. 50 kor. do 25 koron, zależnie od regulaminu lub uchwały i od stopnia zamożności członków klubu w danym okresie.

Nadto co do pewnych wynalazków, n. p. z zakresu sportu, lokomocyi oraz awiatyki i t. p. mogą być przez klub urządzane publiczne próby i demonstracye z totalizatorem, podobnie jak przy wyścigach końskich, po uzyskaniu pozwolenia władz oraz ewentualnych zasiłków i darów honorowych ze strony czynników publicznych, rządowych, autonomicznych i prywatnych, obywatelskich.

Wszystko to możliwe jest także w I-szym okresie klubu, ale nie na ryzyko klubu — tylko na ryzyko osobnego komitetu, o ileby się w klubie utworzył. — Klub jednak w 1 okresie nie ma obowiązku (tylko wolną rękę) co do utworzenia takiego komitetu. Dopiero od r. 1915 ma obowiązek zaangażować do tego członków gremialnie. — Natomiast w I-szym okresie, t. j. do r. 1915, członkowie klubu wolni są od wszelkiego ponad 20 kor. raz na rok idącego ryzyka; i gdyby w życiu klubowem na okres

drugi nie chcieli brać udziału, mogą z końcem I-go trzechlecia, a nawet w ciągu tegoż z końcem każdego roku wystąpić z klubu, po dopełnieniu zobowiązań za pisemnem wypowiedzeniem kwartalnem bez podania powodów.

§ 4. Organami klubu są: Walne Zgromadzenie, zbierające się w zasadzie raz na rok i Prezydyum klubu, złożone z prezesa, sekretarza, skarbnika i ich zastępców. — Funkcye w prezydyum są bezpłatne; wolno jednak którego z członków prezydyum lub klubu ustanowić urzędnikiem za stosownem wynagrodzeniem, które może zarazem stanowić rodzaj stypendyum dla niezamożnego wynalazcy. — Prawo inicyatywy mają także tygodniowe, miesięczne lub kwartalne towarzyskie zgromadzenia członków.

Przy głosowaniu rozstrzyga zawsze większość; w razie równości — los. — O ile do wszystkich członków dowodnie posłano zaproszenia pod ich adresem — ma każdy komplet prawo decyzyi w sprawach klubowych, nie tyczących się spraw prywatnego finansowania wynalazków przez poszczególnych członków. Głosować można także pisemnie.

§ 5. Klub sam, jako osoba prawna, nie jest w żadnym razie przedsiębiorcą, nie zawiera w swem imieniu żadnych umów w sprawie finansowania wynalazków, nie bierze udziału ani w zyskach ani w stratach. — Przedsiębiorcami stają się tylko ci członkowie klubu, którzy biorą udział w finansowaniu jakiego wynalazku. Kto z członków klubu finansuje jaki wynalazek, jest sam tylko zobowiązany i uprawniony. — Klub może go tylko moralnie oraz intellektualnie popierać. Wszelkie interesy z zakresu finansowania patentów, a względnie wynalazków i pomysłów, prowadzone wspólnie przez więcej lub wszystkich członków Klubu ocenia się i rozstrzyga podług postanowień kontraktu, a gdy te nie wystarczają, podług ustawy cywilnej (z 1/6 1811 L. 946 z. u. s. rozdział XXVII § 1175 do 1216, a względnie rozdział XII § 825 i następne) albo ustaw handlowych i. t. d.

Spory ze stosunku klubowego rozstrzyga nieodwołanie sąd polubowny „ad hoc“ — spory natomiast z interesów należą do sądów kompetentnych; jest atoli obowiązkiem prezydyum klubu pośredniczyć i zapobiegać sporom — przy czem zawsze ma być uwzględniana ideowa strona celów „klubu“ i honor.

Bez ścisłego obowiązku, ale z punktu widzenia klubowej solidarności zachęca prezydyum klubu członków, aby w razie zapotrzebowania fachowców, np. prawników, inżynierów, rysowników, modelatorów i t. p. wybierali ich — o ile stosunki pozwalają, z pośród członków Klubu lub Związku wynalazców.

§ 6. Członkowie honorowi mogą, ale nie muszą być równocześnie czynnymi. Tylko, jako równocześnie czynni, otrzymują prawa tychże — zresztą zaś są tylko hospitantami. Prezydyum klubu może zasłużonego członka uwolnić od gotówkowych świadczeń.

§ 7. Ponieważ klub jest bezstatutowym — przeto stanie się osobą prawną przez samo tylko zgłoszenie do władzy utworzenia klubu i wybrania reprezentującego go prezydyum, oraz przedłożenie regulaminu — bez wyczekiwania na przyjęcie do wiadomości. W razie rozwiązania się klubu, wydane zostaną członkom wszelkie depozyty, a inwentarz (względnie też nieruchomości) i fundusze przejdą po połowie na własność „Muzeum wynalazków“ i „Muzeum handlowego“ we Lwowie.

§ 8. Ewentualne uzupełnienia i poprawki regulaminu oraz planu gier przedsiębiorczych ma prawo czynić tylko doroczne W. Zgromadzenie na podstawie wniosków, przedłożonych prezydyum najmniej na 2 miesiące naprzód. Wyjątkowo co do gry przedsiębiorczej na rok 1911 i 12 postanawia się, że przedmiotem jej będzie budowa przenośnego i rozszerzalnego budynku sposobem, opartym na najnowszym wynalazku, przy współudziale członków klubu i innych na podstawie oferty, którą przedstawi podpisany inicyator „Klubu“ — Budynek ten ma służyć na pomieszczenie inwentarza „Klubu“ oraz ewentualnie kilku bezdomnych stowarzyszeń tudzież „Muzeum wynalazków“ i „Muzeum handlowego“, które zamierzają przystąpić także do konsorcyum budowlanego, a następnie opłacać czynsz. Budynek ten będzie współwłasnością wszystkich udziałowców, którzy jako współwłaściciele będą pobierać czynsz, a w razie sprzedaży podzielą się zyskiem. — Ci członkowie „Klubu“, którzy udziałów budowlanych nie wezmą, mogą natomiast w myśl § 3-go tego regulaminu asekurować udziałowców i w ten sposób kosztem o wiele tańszym zapewnić sobie część zysków.

Nadto mogą członkowie klubu zapewnić sobie udziały w zyskach z przedsiębiorstw na podstawie wynalazków już wprowadzanych w życie, z których jeden jest wynalazkiem wieśniaka polskiego.

W sprawie założenia „Klubu“ odbędzie się wkrótce obywatelskie zgromadzenie, a tymczasem wszelkie zgłoszenia interesowanych uprasza się przesyłać pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów. — Ten adres wystarczy.

W imię rozwoju twórczości techniczno-przemysłowej upraszamy o rychłe zgłoszenia. *Komitet.*

Redaktor odpowiedzialny, wydawca i właściciel **Zygmunt Korosteński.**
Drukarnia Udziałowa, Lwów, ul. Kopernika 20.

woływać dyskusyi; tylko uścisnął serdecznie rękę Wichra i śmiejąc się mu życzliwie w oczy, rzekł:

— Kochany Naczelniku! pozwólcie mi, że za swoje grzechy odbędę pewną pokutę...

— No jakąż?...

Usłużę Wam w Batawii, jako drużba i poprowadzę Wam do ołtarza Waszą prześliczną pannę Manię — mówił Perliński, uśmiechając się życzliwie; a potem z żartobliwem dodał westchnieniem: — A ja sam hyba z jaką brzydką, jak dyabeł, Malajką a względnie Jawanką się ożenię!... Co? dobrze!

— Wybornie! — W takim razie ja znowu będę Wam starostą — odwzajemnił się za żart Wicher — ale możesz sobie druhu wyszukać od biedy jaką piękną Jawankę — bo są tam także i takie!...

Pośmiano się; a Kantuś popod nosem ino wąsem mrugał. — Miał racyę: — Tamci myśleli dopiero o małżeństwie... a on już — z wielką w duszy radością i dumą — dumał o kołysce i o tym przyszłym obywatelu leśnej puszczy Jawańskiej, co się miał już wkrótce narodzić z jego Franusi. — Cieszył się i szczycił swoją panią Franią i marzył o wspólnem z nią na nowej ziemi ognisku — jakkolwiek na początek za całe mieszkanie miały im hyba służyć... konary leśnych drzew...

Tej ostatniej ewentualności nie brał Katuś — co prawda — w dosłownem znaczeniu: „Balon Drzymały“ bowiem tak był urządzony, że mógł się lokować stosownie do potrzeby albo na konarach drzew, albo też na głazach wygasłych wulkanów, wysterczających z wnętrza leśnej puszczy na Jawie, niby wyspy skaliste.

Nadto posiadał „Balon Drzymały“ nietylko wcale wygodne kajuty, lecz nawet czytelnię i biblioteczkę. — Mógł więc Kantuś bez obawy i bez troski o kulturalne potrzeby oczekiwać z całym spokojem pomnożenia swojej rodziny... Z równym spokojem oczekiwała też tego ofiarna pani Frania; tem bardziej, że „ojciec“ Samotrzask już się obiecał być ojcem chrzestnym nowego obywatela, który miał już wkrótce pomnożyć ilość członków kompanii „Austro-Holandya“...

Maniusi kilkakrotnie opowiadał Wicher o tem, co czytał o Jawie i co słyszał o niej od Pospíšila... a w szczególności też o tem, że istnieje piękna chrześcijańska świątynia w Batawii, stolicy Jawy.

Nie mógł tylko Wicher powiedzieć swojej Maniusi, czy w tej świątyni znajdują się już także organy... Ale narazie było to zbędne — bo ile razy wśród powietrznej ciszy wsłuchali się

oboje w szum śrubowych skrzydeł „Balonu Drzymały“ — to zawsze w onym szumie olbrzymiego statku, przelatującego przestrzenią niebios ponad nowemi co chwila morzami i lądami — słyszeli obydwoje ową pieśń piękną, a potężną — pieśń oblubieńców: — *Veni Creator!...*

Wogóle dobra nadzieja towarzyszyła wszystkim przyszłym kolonistom Jawy. — To też z okrzykiem wielkiej radości powitali z wyżyn lotu jej góry i brzegi, zarysowujące się wspaniale na tle wód Indyjskiego Oceanu i widny w głębi popod lotu poziomem płat leśnej puszczy jawańskiej, wabiącej ich ku sobie swoją tajemniczością i dziewiczym czarem niepokalanej dotąd ludzką stopą ziemi...

Cicho... lekko... ostrożnie... krążył „Balon Drzymały“ nad owem olbrzymiem morzem roślinności, wspaniałych drzew i jak ruń gęstych krzewów... I mimowiednie na ustach i w sercu wszystkich podróżników wykwitła modlitwa do Boga, aby, czyniąc z nich narzędzie kultury dzikich puszcz i krajów — dał im zarazem tę moc ducha, iżby szczepili kulturę nie fałszu, lecz prawdy, kulturę zdrową, kult pokoju i piękna, oraz wielki kult rozwoju przeświętej myśli Chrystusowej, co chce uczynić Ziemię wierną córą Nieba!...

Zanim „Balon Drzymały“ upatrzył przystań pośród morza drzew, oglądających po raz pierwszy ludzkie postacie — wysłał Wicher telegram na „Lokomocyę“ do prastarej Europy-Matki i oddał pod opiekę Pospíšila i Rawickiego tę pierwszą słowiańską leśną kolonię na Jawie, nad którą wkrótce miał zapanować pod hasłem pokoju, postępu i kultury „Balon Drzymały“.

*

* *

Wylądowaniem „Balonu Drzymały“ na razie na wierzchołkach drzew, które lekko ujęły go w swoje ramiona, ukończone zostało całe przedsięwzięcie śmiałych podróżników — dostania się niepostrzeżenie i w tajemnicy przed militarnemi potęgami w środek leśnej puszczy i powierzenie temu pustkowiu tajemnicy, tkwiącej w „Balonie Drzymały“ a streszczającej się w tem: „Jak się najwygodniej, najszybciej i najbezpieczniej podróżuje w powietrzu!“

„Balon Drzymały“ ujawnił zaiste wielostronną zdolność do czynów, bo pokonał nietylko szereg wiatrów przeciwnych i burz i pobił wszelkie dotychczasowe rekordy lotnicze — ale nadto zwyciężył sam siebie — a raczej tych ze swej załogi, co

usiłowali zwichnąć jego konstrukcyę, kierunek i cel. Zwyciężył wroga wewnętrznego, bo i konstrukcya powietrzostatku i ona wielka idea pokoju światowego, wypisana na jego sztandarze, okazały się oczom spiskowców silniejszemi nad zamach: — Ze spiskowców stali się oni najgorliwszymi sprzymierzeńcami...

Uzbrojony aparatami o wielkiej precyzyi i oparty na zasadzie automatycznego dostosowywania się do wszelkich właściwości i zmian atmosfery, stał się „Balon Drzymały“ najdoskonalszym typem powietrznego okrętu.

Przez pewien czas miał on teraz pozostać na kotwicy na jednej z wulkanicznych skał ponad olbrzymiem drzew morzem, którego zbadaniem zajął się bezzwłocznie leśnik Borowicz.

*

* *

O ile stosunki pozwolą — to na początku wymieniony kronikarz i mechanik, którego Wicher na wzór Napoleońskich „osłów i uczonych“ wsadził w sam środek „Balonu Drzymały“ i uczynił bibliotekarzem pierwszej „powietrzno-okrętowej“ biblioteki — będzie się starał jeszcze coś gdzieś kiedyś napisać o pasażerach „Balonu Drzymały“... naprzykład pod tytułem „Słowiańscy kulturtregerzy w leśnej puszczy na Jawie“ albo też n. p. „Owoce pierwszej austro-holenderskiej handlowej wyprawy na Jawę“ i t. p. albo jeszcze inaczej... Inaczej... bo może „lepsze“ to lub owo.

Co prawda, to nie grzech: Na tytuł najtrudniej się zdobyć; bo tytuł, to największa sztuka, bo to „sztuka dla sztuki“ i koniec!...

Cenię więc dobry tytuł, niby dobrą markę handlową — ale, zanim ją obmyślę, pozwolę sobie powiedzieć, że na razie nie dbam o tytuł!... Rzecz najważniejsza to istota rzeczy — jej zacna oryginalność i pożyteczny z niej pożytek!...

W każdym razie już dzisiaj widzę, że Wicher na swoim „Balonie Drzymały“ a Poznańczycy oraz Pospíšil z towarzyszami na owej spółce z dzielną „Austro-Holandyą“ kolosalnie świetny zrobili handlowy interes!

A gdy się nadto nauczą Polacy — wzorem swych nowych druhów, Holendrów — gospodarnością morzu i wrogom wydzierać ziemię.. to — da Bóg — z czasem posiędą znowu:
Praojców swoich wolne dziedziny!

Jednego tylko jeszcze, jak myślę, potrzeba: — Oto, aby wśród tej drużyny, co na skrzydłach powietrzostatków, chce

nieść kulturę w dzikich ludów kraje, panował nietylko duch onych dzielnych Kolumbów, śmiałych żeglarzy i odkrywców, duch kupców, kolonizatorów i plantatorów — lecz także duch rycerzy Chrystusowych, opartych jednak nie o fantazyę walk średniowiecza — lecz o oną wyższą fantazyę techniki, co tworząc odkrycia i wynalazki i ujarzmiając niemi przyrodę, dąży zarazem do oparcia na nich wszechludzkiej zgody!... Możliwe to jednak tylko wtedy, gdy oprócz kultu Wiary, Nauki i Sztuki postawi się także na ołtarzach ludzkości przepiękny kult Pracy technicznej, pracy ubogich bez niej kapitalistów i pracy bogatych nią robotników wśród harmonijnego tych prac współdziałania!..

A Polakom, jeśli chcą być wolni, szczególnie właśnie takiej harmonii potrzeba — harmonijnego współdziałania pracowników bogatych z tymi, co chwilowo ubodzy... a nadto potrzeba dobrej administracyjnej nad pracą i kapitałem, oraz nad wynalazkami i handlem opieki, tak samorządnej, jako też społecznej — obywatelskiej! — A wszystko to na tle zgody wśród Słowiańskiej Braci!

Skoro biedni i bogaci z Rusi, z Czech i Lachy
razem twórczej jmą się pracy: — Znikną nędz straszydła;
a powstaną przewspaniałe dobrobytu gmachy!...
. . . .
...I zaszumią Wam genialne dzieł technicznych skrzydła!...
. . . .
— A gdzież walka — ktoś zapyta — toć walka znak życia!
— Tak! lecz walka w czyn obfita — nie zaś żertwa gnicia!...
nie jątrzenie ran — nie żółcią broczny bój zażarty,
wśród którego z was zysk ciągnie i drwi z was ktoś czwarty!
... Żółć nie zbawi Was — Polacy, Czesi i Rusiny:
Walczcie raczej o rekordy, bogactwa, wawrzyny!...
Walczcie o to, która z Waszych Ojczyzn więcej zyska
z wspólnej walki wśród oklasków wspólnego igrzyska.
Walczcie o to, kto z Was mądrzej swym przebacza winy
i kto zworniej dla Ojczyzny Swej wychowa syny!...
. . . .
... I Archanioł Was powiedzie naprzód! srebrnopióry
drogą odkryć, wynalazków, handlu i kultury!